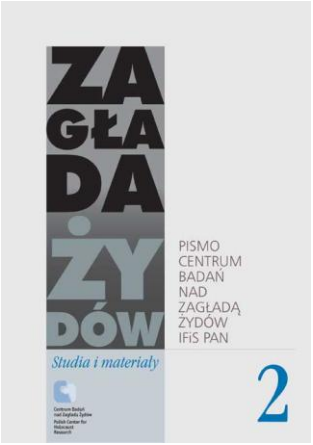


Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 2 (2006)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Proces Szepsla Rotholca a polityka kary w następstwie Zagłady

The Trial of Shepsl Rotholc and the Politics of Retribution in the Aftermath of the Holocaust

Gabriel Finder
Ida and Nathan College of Jewish Studies at the University of Virginia

redakcja@holocaustresearch.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0003-2829-3979

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.188
Strony/Pages: 221-241

CC BY

OPEN ACCESS

Gabriel N. Finder

Proces Szepsla Rotholca a polityka kary w następstwie Zagłady*

W maju 1934 roku Henryk Leser opublikował w dziale sportowym „Nowego Dziennika" artykuł zatytułowany *Jedyna godna odpowiedź żydowska*. Leser był redaktorem działu sportowego tej żydowskiej gazety wydawanej w Krakowie po polsku w okresie międzywojennym. Tematem artykułu Lesera był żydowski bokser Szepsl Rotholc (1913–1996), zawodnik robotniczego klubu „Gwiazda" (znanego również pod nazwą „Sztern" – w jidysz) związanego z partią Poalej Syjon-Lewica. Z zawodu zecer, Rotholc był w latach 30. czołowym polskim bokserem w wadze muszej. Artykuł Lesera celebrował dwa niedawne ogromne dokonania Rotholca: w kwietniu 1933 roku zdobył krajowy tytuł mistrza wśród zawodników wszystkich kategorii wagowych; w kwietniu i maju 1934 roku pojechał z reprezentacją Polski na Mistrzostwa Europy w Budapeszcie, na których zdobył brązowy medal, a na zawodach w Chicago był jedynym reprezentantem kraju, któremu udało się pokonać zawodnika amerykańskiego. Krótko przed ukazaniem się artykułu pokonał w Poznaniu niemieckiego rywala. Oto jak Leser wychwalał Rotholca: „W okresie, kiedy poziom żydowskiego sportu w Polsce [...] zaznacza niestety wielki spadek, gdy nie posiadamy już zespołów ani zawodników, którzy by sławę i chlubę przynosili żydowskiemu ruchu regeneracji fizycznej [...], których rezultaty byłyby symbolem i dowodem tężyzny fizycznej młodzieży żydowskiej [...], prawdziwą radością jest dla nas – **fenomen Rotholc** [podkreśl. w oryginale], żydowski pięściarz robotniczego poale-syjonistycznego klubu »Gwiazda« w Warszawie"[1].

Rotholc dalej odnosił znakomite zwycięstwa. W swej karierze sportowej w latach 1930–1939 wygrał około setki walk, w tym 15 z 16 jako reprezentant Polski na zawodach międzynarodowych[2].

W latach 30. Rotholc stał się bohaterem kultury żydowskiej. W marcu 1936 roku został wybrany najpopularniejszym żydowskim sportowcem, z dużą przewagą głosów

* Badania dla potrzeb niniejszego artykułu wsparły stypendia z Center for Advanced Holocaust Studies w United States Holocaust Memorial Museum i American Council of Learned Societies. Artykuł ukazał się pierowtnie pt. *The Trial of Shepsl Rotholc and the Politics of Retribution in the Aftermath of the Holocaust*, „Gal-Ed" 2006, t. 20, s. 63-89.

[1] H. Leser, *Jedyna godna odpowiedź żydowska*, „Nowy Dziennik", 29 V 1934, s. 7.

[2] O zarysie kariery Rotholca zob. D. Blecking, *Marxismus versus Muskeljudentum: Die jüdische Sportbewegung in Polen von den Anfängen bis nach dem zweiten Weltkrieg*, „SportZeit" 2001, nr 2, s. 31–52, zwłaszcza s. 44.

w plebiscycie tygodnika sportowego „Sportcajtung”[3]. W kolejnych plebiscytach „Sportcajtung” został uznany za najlepszego żydowskiego boksera w Polsce w latach 1936–1937 i 1938–1939, zdobywając drugie miejsce w latach 1937–1938[4]. Jego sprawność bokserska na ringu przełożyła się na upolitycznioną zbiorową z nim identyfikację żydowskiej ulicy[5]. Zwycięstwa, które odnosił nad Polakami, nie mówiąc o bokserach z nazistowskich Niemiec, i jego służba w Wojsku Polskim w latach 1934–1936 rehabilitowały Żydów, pozornie obalając poglądy o ich niższości rasowej i pasożytnictwie, głoszone wytrwale przez antysemitów. Jego sukcesy oraz zwycięstwa wielu innych żydowskich sportowców, opisywane obszernie na łamach „Sportcajtung” i innych gazet żydowskich, były dowodem fizycznej tężyzny i gotowości Żydów do jej demonstrowania, co służyło polskiej dumie narodowej i budowaniu poczucia godności Żydów. Po jego pierwszym zwycięstwie nad zawodnikiem niemieckim w Poznaniu, na pierwszej stronie „Sportcajtung” ukazał się nagłówek: „Rotholc tryumfuje nad swastyką”[6]. W listopadzie 1938 roku inny nagłówek krzyczał: „Rotholc pokonuje nazistowskiego boksera we Wrocławiu!”[7].

Mimo fenomenalnych sukcesów w połowie lat 30. w karierę Rotholca wtargnęła polityka. Powołanie go do reprezentacji Polski na igrzyska olimpijskie w 1936 roku wywołało wzburzenie wśród polskich Żydów. Wszystko wskazuje na to, iż naprawdę nie chciał jechać do Berlina, i to zarówno z powodu osobistych przekonań, jak i bojkotu berlińskiej olimpiady przez polskich Żydów. Jednak działacze polskiego ruchu olimpijskiego oraz władze wojskowe – w 1936 roku Rotholc służył w Wojsku Polskim – nalegały nań, by wziął udział w olimpiadzie. Choć ostatecznie nie wystartował w Olimpiadzie, wydarzenie to zachwiało jego karierą, część jego kibiców odwróciła się od niego, a ponadto został wydalony z żydowskiego związku zawodowego[8]. Nasilający się w drugiej połowie lat 30. antysemityzm, który nie oszczędził polskiego sportu, przyspieszył odejście Rotholca z ringu. W latach 1938–1939 sportowcy żydowscy, a wśród nich Rotholc, zostali odsunięci od udziału w obozach szkoleniowych; spotkały ich również inne szykany. Rotholca nie powołano do polskiej kadry narodowej na zawody rangi europejskiej w 1939 roku[9]. Odmówił udziału w mistrzostwach Polski w boksie w Poznaniu w 1939 roku, obawiał się bowiem wrogiej reakcji miejscowej widowni. Jego porażka w ostatnim meczu w karierze, który odbył się w Wilnie w marcu 1939 roku, według niektórych obserwatorów była rezultatem antysemickich uprzedzeń

---

[3] *Di tsen beste yudishe sportler in Poylen*, „Sportcajtung”, 24 III 1936, s. 3

[4] *Bekher fun Konsul Kohn – farn Varsh [aver] Makabi!*, „Sportcajtung”, 6 IV 1937, s. 2; *Rozenblum un Makabi-Varshe – Ziger inm plebistsit*, „Sportcajtung”, 3 V 1938, s. 2; *Varshaver Makabi ziger in plebistsit!*, „Sportcajtung”, 23 V 1939, s. 2.

[5] O politycznym wykorzystywaniu sportu zob.: J.-M. Ran Oppenheim, *Athletics: Play and Politics*, w: R. W. Bulliet (red.), *The Columbia History of the 20th Century*, New York 1998, s. 102–126.

[6] *Rotholc triumfirt iber dem hakenkrayts*, „Sportcajtung”, 30 IV 1934, s. 1.

[7] *Rotholc shlogt dem Natsi-bokser in Bresloy!*, „Sportcajtung”, 15 XI 1938, s. 1.

[8] W sprawie nieudanego startu Rotholca na olimpiadzie w Berlinie w 1936 r. zob. Y. Perlumter, *Farvos iz Rotholc dokh geforen*, „Sportcajtung”, 4 VIII 1936, s. 3; *idem*, *Tsi velen mir nokh zehen Rotholcn oyfn ring?*, „Sportcajtung”, 13 X 1936, s. 2.

[9] D. Blecking, *op. cit.*, s. 45.

sędziego[10]. Ku rozczarowaniu żydowskich kibiców w kwietniu 1939 roku Rotholc wycofał się z boksu i prowadził własny zakład drukarski. Jego żoną była Maria (z domu Grynszpan), tuż po ataku Niemiec na Polskę, urodził mu się syn Ryszard.

W 1941 roku Rotholc wstąpił do policji żydowskiej w getcie warszawskim i stał się „grajkiem", co w slangu getta oznaczało policjanta żydowskiego, który razem z zawodowymi szmuglerami przekupywał żandarmów niemieckich i polskich policjantów strzegących bram getta, aby przymykali oko na szmugiel i pozwalali mieszkańcom getta przechodzić na tzw. stronę aryjską[11]. W zamian za to zawodowi szmuglerzy i mieszkańcy getta, pragnący je opuścić, sowicie „grajków" opłacali. Być może to boks nauczył Rotholca rozpoznawać słabości przeciwników, potrafił bowiem szybko ocenić, którzy wartownicy byli podatni, a którzy niepodatni na próbę przekupstwa. Ponadto zarówno polscy, jak i niemieccy wartownicy znali Rotholca z czasów jego kariery bokserskiej i szanowali go. Rotholc zatem wykorzystywał swe talenty i reputację, by zostać prosperującym pośrednikiem, powszechnie znanym w getcie[12].

Według powojennych zeznań Rotholca wstąpił w szeregi policji w getcie nie tylko dla zarobku przy szmuglu, ale również dlatego, że chciał pomóc rodakom – Żydom uwięzionym w getcie. Po drugiej wojnie światowej dyskutowano, w jakim stopniu kierowały nim szlachetne pobudki. Faktem jest, że wyprowadził z getta do bezpiecznego miejsca po „stronie aryjskiej" swą żonę, syna i bratanicę. Ze środków uzyskanych za pomoc szmuglerom Rotholc utrzymywał w getcie żonę i synka (także później, gdy ukrywali się dzięki pomocy przyjaciół: Polaków–chrześcijan ze środowiska bokserskiego). W szeregach policji pozostał do stycznia 1943 roku, kiedy to przy pomocy tychże przyjaciół udało mu się ukryć. Po upadku powstania warszawskiego został ujęty i wywieziony do obozu pracy w Essen. Po wyzwoleniu wrócił do Polski i osiadł w Łodzi. Jego żona została zadenuncjowana w czasie wojny i zginęła, ale syn przeżył, ukrywając się[13].

---

[10] *Rotholc hot „gemuzt" farshpilen*, „Sportcajtung", 28 III 1939, s. 2; Y. Perl[muter], *Geshikhte fun mayn kamf*, „Sportcajtung", 3 IV 1939, s. 3.

[11] Yisrael Gutman w następujący sposób opisuje ów *modus operandi*: „Policjanci żydowscy, którzy specjalizowali się w przemycie, znali wartowników niemieckich i wiedzieli kiedy, jak i komu zaproponować układ. Naturalnie próby te zawsze wiązały się z ryzykiem. Niemieccy policjanci niejeden raz strzelali do Żydów za najlżejsze sugestie dotyczące ich zamiarów, a niekiedy patrol pojawiał się w chwili wnoszenia towarów na teren getta" (Y. Gutman, *The Jews of Warsaw, 1939–1943: Ghetto, Underground, Revolt,* Bloomington, ID 1989, s. 68).

[12] Zob. powojenne zeznania Rotholca: Relacje, Szapse Rotholc, 26 VIII 1948, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: AŻIH), 301/4235, *passim* (mikrofilm przechowywany w United States Holocaust Memorial Museum, dalej: USHMM), RG 15.084M, rolka 45). Fragment cytowany w: G. S. Paulsson, *Secret City: The Hidden Jews of Warsaw, 1940–1945*, New Haven 2002, s. 64–65. Rotholc został zapamiętany z racji jego udziału w szmuglu we wspomnieniach Jana Konstańskiego, młodego Polaka, chrześcijanina, który udzielał pomocy zwykłym szmuglerom żydowskim i ukrywającej się rodzinie żydowskiej; zob. J. Konstański, *Janek: A Gentile in the Warsaw Ghetto*, Melbourne 1998, s. 38; oraz H. Grynberg i J. Konstański, *Szmuglerzy*, Warszawa 2001, s. 25.

[13] Na temat starań Rotholca, by ukryć żonę i syna, jego ucieczki z getta i jego uwięzienia w Essen, zob. wspomnienia jego przyjaciela Zdzisława Mańkowskiego, który pomógł mu w znalezieniu kryjówek dla siebie i rodziny, w: B. Stanisławczyk, *Czterdzieści twardych*, Warszawa 1997, s. 9–54.

Tuż po wojnie reputacja Rotholca stała się celem ataków – został oskarżony o pobicie żydowskich pobratymców w getcie warszawskim. Rotholc pragnął oczyścić swe imię, zwłaszcza że jego dalszy udział w polskim boksie zależał od otrzymania „świadectwa zdrowia politycznego" od kierownictwa społeczności żydowskiej. Również polscy działacze bokserscy życzyli sobie szybkiej rehabilitacji Rotholca na forum publicznym, bo wciąż był cenionym zawodnikiem[14].

Szukając życzliwego słuchacza, Rotholc spotkał się z Jonasem Turkowem (1898–1988), popularnym aktorem występującym w filmach żydowskich. Od wyzwolenia do końca 1945 roku, kiedy wyemigrował z Polski, Turkow kierował Wydziałem Kultury i Propagandy Centralnego Komitetu Żydów w Polsce (CKŻP), organizacji powstałej tuż po zakończeniu drugiej wojny światowej. Turkow pisze w swych pamiętnikach z 1959 roku, że kiedy zaprosił Rotholca do swego gabinetu, usłyszał pomruk w holu Centralnego Komitetu: „A więc on ciągle jest tutaj, ten szubrawiec, który bił mnie w getcie". Rotholc przysięgał Turkowowi, że nigdy nie skrzywdził żadnego Żyda. Turkow sam zresztą mieszkał w getcie warszawskim i nigdy nie widział, aby Rotholc kogokolwiek uderzył. Turkow pisał też, iż Lutek Rotblatt (1918–1943), jeden z czołowych pięściarzy, który zginął w czasie powstania w getcie warszawskim, wspominał, iż Rotholc niekiedy pomagał działaczom podziemia żydowskiego. Rotblattowi pożyczał swój mundur, by ten mógł się swobodnie poruszać po getcie w czasie tajnych misji, uprzedzał też członków organizacji podziemnych o planach Niemców. Jako że Rotholc upierał się, iż jest niewinny, Turkow doradził mu, aby zgłosił się do władz z prośbą o przeprowadzenia dochodzenia w sprawie oskarżeń. Jeśli były bezpodstawne – jak zapewne rozumował Turkow – Rotholc nie musiał się obawiać oficjalnego śledztwa w tej sprawie[15].

Mimo że nie ma powodu kwestionować wspomnień Turkowa z rozmowy z Rotholcem w 1945 roku, jego świadectwo dotyczące dalszych losów Rotholca jest nieścisłe, gdyż po wyjeździe z Polski Turkow opierał się jedynie na relacjach osób trzecich. Według Turkowa Rotholc posłuchał jego rady i początkowo władze oczyściły go z zarzutów. Później jednak – jak się dowiedział Turkow – Rotholc został aresztowany i osądzony. Prawdą jest, że Rotholc został zatrzymany w 1947 roku, nie był jednak nigdy sądzony przez polski sąd karny. Między czerwcem a wrześniem 1946 roku Rotholc występował do wewnętrznego sądu międzypartyjnego CKŻP z prośbą o rehabilitację. Jednakże sąd ten rozpatrywał wyłącznie sprawy członków tych partii, które należały do komitetu, jego prośbę odesłano więc, jak się wydaje, w pierwszym tygodniu października 1946 roku, do nowo powstałego Sądu Społecznego, zwanego niekiedy Sądem Obywatelskim (jid. – Gezelshaftlikh Gerikht bądź Birger-Gerikht) Centralnego Komitetu Żydów w Polsce, który prawnicy CKŻP tworzyli od lata 1946 roku. W aktach jego sprawy znajduje się oświadczenie dołączone do wniosku z października 1946 roku; Rotholc zeznał, że wstąpił do policji w getcie, ponieważ policjanci, dzięki swym kontaktom ze szmuglerami, mogli ochronić swe

[14] Zob. list Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego do Centralnego Komitetu Żydów w Polsce, 29 XI 1946, AŻIH, 313/109, 278–279 (USHMM, Accession No. 1996. A. 0223, rolka 5).

[15] J. Turkow, *Nokh der befrayung* [Po wyzwoleniu], Buenos Aires 1959, s. 258–259.

rodziny przed głodem. Nic nie wspomniał o swym udziale w deportacjach bądź znęcaniu się nad żydowskimi pobratymcami[16].

To z myślą o sprawie Rotholca członkowie prezydium CKŻP utworzyli 8 października 1946 roku Sąd Społeczny. Członkowie prezydium szydzili z niego w trakcie debat, a oficjalne zawiadomienie o powstaniu trybunału zamieszczone w „Dos Naje Lebn", oficjalnym organie KŻP wydawanym w jidysz, informowało o zamiarze rozpatrzenia przez Sąd Społeczny w niedalekiej przyszłości sprawy Rotholca, sprawy Michała Weicherta, czołowego przedwojennego reżysera teatralnego, oskarżanego o konszachty z Niemcami, oraz sprawy Wiery Gran, popularnej przedwojennej piosenkarki kabaretowej podejrzewanej o to, że była informatorką gestapo[17]. Proces Rotholca odbył się w listopadzie 1946 roku i był pierwszym postępowaniem przeprowadzonym przed tym trybunałem.

CKŻP powołał Sąd Społeczny przede wszystkim po to, aby uniemożliwić zajmowanie po wojnie ważnych stanowisk w społeczności żydowskiej osobom splamionym kolaboracją. Według Marka Bittera, przedstawiciela komunistycznej Polskiej Partii Robotniczej w KŻP, który postulował powołanie do życia Sądu Społecznego, „dojrzała już myśl oczyszczenia atmosfery"[18]. Cel sądu został określony w drugim rocznym sprawozdaniu CKŻP: „oczyszczenie [jid. – *optsurayniken*] społeczeństwa żydowskiego od ludzi, którzy w ten czy inny sposób współpracowali z władzami hitlerowskimi w czasie okupacji" oraz demaskowanie [jid. – *oyfdeken dos ponim*] zdrajców narodu żydowskiego, którzy mają na sumieniu dziesiątki i setki ofiar i uchodzą jeszcze lub chcą uchodzić za porządnych ludzi lub usiłują odegrać pewną rolę w życiu naszego społeczeństwa"[19]. Metafora ta krążyła w środowisku żydowskim i stała się popularna wśród powojennej inteligencji żydowskiej, zarówno komunistycznej, jak i niekomunistycznej. Dlatego też, kiedy obrona powołała na świadka w procesie Rotholca Rachelę Auerbach (1903–1976), szanowaną postać z Oneg Szabat, kręgu kronikarzy skupionych wokół Ringelbluma, ta poparła wysiłki, których celem było „oczyścić atmosferę […] [i usunąć] ludzi, którzy bez skrupułów biorą udział w życiu społecznym, i nikt ich jeszcze nie osądził"[20]. Powszechne używanie owej metafory wskazuje na to, że pod koniec 1946 roku polscy Żydzi – od komunistów po syjonistów – byli zgodni co do potrzeby osądzenia podejrzewanych o kolaborację Żydów.

Innym z powodów dla powołania sądu były argumenty publicysty „Dos Naje Lebn" posługującego się pseudonimem Cincinnatus, zawarte w artykule z 18 października

---

[16] Szaps Rotholc do Sądu Międzypartyjnego przy CKŻP, 26 VIII 1946, AŻIH, 313/109, 1; oraz Zeznanie, 2 X 1946, AŻIH, 313/109, 4–6 (USHMM, Accession No. 1996. A. 0223, rolka 5).

[17] *Inm prezidium fun yidishn Ts. K.*, „Dos Naje Lebn", 18 X 1946, s. 3; cyt. i częściowo przytoczone w: D. Engel, *Who is a collaborator? The Trials of Michał Weichert*, w: S. Kapralski (red.), *Jews in Poland*, t. 2, Kraków 1999, s. 340.

[18] Protokół posiedzenia Prezydium [Centralnego Komitetu Żydów w Polsce], 8 X 1946, AŻIH, 303/I/3, 172 (USHMM, RG 15.088M, rolka 1).

[19] Sprawozdanie z dwuletniej działalności CKŻP, przygotowane przez J[oela] Łazebnika, b.d. [1947], Archiwum Akt Nowych, PPR 295/IX/408, 61 (wersja polska); Barikht-referat vegn tsvey yor tetikeyt fun tsentral-komitet fun di yidn in poyln, przygotowane przez Y[oela] Lazebnika, b. d. [1947], AŻIH, 303/I/27, s. 12–13 (wersja w jidysz) (USHMM, RG 15.088M, rolka 4).

[20] Protokół, 28 XI 1946, AŻIH, 313/109, 237 (USHMM, Accession No. 1996. A. 0223, rolka 5).

1946 roku, zatytułowanym *Zdrajcy narodu – pod Sąd Społeczny*. Autor apelował do polskich Żydów, by przezwyciężyli spowodowany przez Holokaust rozpad więzi społecznych, którego następstwem była kolaboracja niektórych z nich. Gdyby to się udało, odrodziłyby się w społeczności żydowskiej cnoty obywatelskie, co byłoby oznaką udanej jej integracji z powojennym państwem polskim. Jako że wszystkie narody – od Francuzów po Polaków – osądziły już swych zdrajców – pisał Cincinnatus – także Żydzi winni utworzyć swój własny trybunał i osądzić swych domniemanych kolaborantów, bez względu na to, jak bolesny i kłopotliwy byłby to proces[21].

Dlaczego utworzenie takiego sądu zajęło Komitetowi Żydów Polskich prawie dwa lata?[22]. Przecież konieczność wykluczenia z życia społecznego kolaborantów była najbardziej paląca w 1945 roku i w pierwszej połowie roku 1946, kiedy to zdruzgotana wojną społeczność żydowska odbudowywała struktury administracyjne. W rzeczy samej w całej Europie dziesiątki tysięcy byłych kolaborantów zostało w tym czasie osądzonych przez rodaków tuż po wyzwoleniu, a także przez cały rok 1945. Jednak chociaż wiele tego typu procesów przeprowadzono w późnych latach 40. i na początku lat 50., pod koniec 1946 roku potrzeba pojednania narodowego i odbudowy – zarówno w Europie Zachodniej, jak i Wschodniej – zaczęła przyćmiewać niezaspokojone jeszcze pragnienie karzącej sprawiedliwości[23]. Jak wykazał w swym artykule Cincinnatus, żydowscy przywódcy w Polsce byli świadomi owych procesów sadowych i dlatego też publicznie legitymizowali utworzenie Sądu Społecznego. Sąd Społeczny utworzono stosunkowo późno z kilku powodów. Po pierwsze, Żydzi powracający do Polski odkładali kwestie rozrachunku z kolaborantami na później, albowiem po wyzwoleniu, zwłaszcza pod koniec 1944 roku i w 1945, przywódcy żydowscy musieli bezzwłocznie stawić czoło bolesnym i pilnym problemom, takim jak: fizyczne i emocjonalne wyczerpanie ocalałych, dotkliwe braki materialne, bezrobocie, zajadły antysemityzm i akty przemocy wymierzone w Żydów, których apogeum był pogrom kielecki w lipcu 1946 roku. Po drugie, zjawisko, które David Roskies nazywa „ciężarem pamięci" po Holokauście, skłoniło awangardę kulturalną polskich Żydów do cenzurowania pewnych niepochlebnych szczegółów postępowania Żydów w czasie wojny w akcie „spontanicznej autocenzury"[24]. Dlatego przed rokiem 1946 bezcelowe wydawało się powielanie wysiłków rządu polskiego, który nie oszczędzał Żydów podczas procesów osób podejrzanych o kolaborację. W październiku 1946 roku, kiedy CKŻP powoływał swój Sąd Społeczny, przed polskimi sądami państwowymi odbyły się już procesy jedenastu Żydów oskarżonych o kolaborację; ośmiu skazano, z czego pięciu na karę śmierci,

---

[21] A. Cincinnatus, *Di natsionale fareter – tsum folks-mishept*, „Dos Naje Lebn", 18 X 1946, s. 3. Na temat szerszego omówienia i analizy tego artykułu zob. D. Engel, *op. cit*., s. 339–341.

[22] Powstawanie CKŻP opisał David Engel (*The Reconstruction of Jewish Communal Institutions in Postwar Poland: The Origins of the Central Committee of Polish Jews, 1944–1945*, „East European Politics and Societies", 10, nr 1 (1996), s. 85–107).

[23] Zob. eseje w: I. Deák, J. T. Gross i T. Judt (red.), *The Politics of Retribution in Europe: World War II and its Aftermath*, Princeton University Press, Princeton–New York 2000.

[24] D. G. Roskies, *Against the Apocalypse: Reactions to Catastrophe in Modern Jewish Culture*, Cambridge MA, 1984, s. 252.

a pozostałych na kary od trzech do pięciu lat więzienia[25]. Jednak pomimo trudów odbudowy, „ciężaru pamięci" oraz polityki polskich władz przywódcy CKŻP uznali w połowie 1946 roku, iż konieczne jest ustanowienie specjalnego żydowskiego sądu dla domniemanych kolaborantów.

Według Davida Engela, CKŻP poczuł się zobowiązany do powołania własnego trybunału administracyjnego po tym, jak specjalny sąd karny uniewinnił w styczniu 1946 roku Michała Weicherta. Był on najbardziej znaną żydowską osobistością sądzoną po wojnie za kolaborację. Został oskarżony o współpracę z Niemcami jako przewodniczący fasadowej Żydowskiej Samopomocy Społecznej, działającej w Krakowie w okresie po zgładzeniu większości Żydów. Miał ułatwiać oszustwa Niemców, którzy chcieli omamić światową opinię publiczną, a także zagarnąć pomoc żywnościową i rzeczową przysyłaną dla Żydów i wykorzystać ją do własnych celów. Czołowymi krytykami Weicherta byli powojenni przywódcy żydowscy, którzy w czasie wojny działali w zbrojnym ruchu oporu. Ku ich rozczarowaniu, sąd Weicherta uniewinnił. Zdaniem sądu, niezależnie od tego, jak nierozważna i godna ubolewania byłaby jego współpraca z Niemcami, działał on bez wymaganego do uznania go za winnego zamiaru popełnienia przestępstwa. We wrześniu tego samego roku wyrok został podtrzymany przy apelacji przez sąd wyższej instancji[26]. Oprócz Weicherta w lipcu 1946 roku sąd państwowy uniewinnił dwóch innych Żydów – braci Bernarda i Ferdynanda Sperlingów[27]. Choć uniewinnienie Sperlingów niewątpliwie również rozczarowało powojennych przywódców żydowskich w Polsce, ich rozczarowanie uniewinnieniem Weicherta miało zupełnie inny charakter. Większość Żydów postawionych przed sądem za kolaborację to byli kapo, których nie można było podejrzewać o zamiar sięgania po wysokie stanowiska w społeczności żydowskiej w powojennej Polsce. Weichert natomiast już przed wojną miał dość silną pozycję, a po wojnie próbował odegrać istotniejszą rolę w odbudowie środowiska polskich Żydów, prowadząc działalność charytatywną w Krakowie.

---

[25] Większość z tych spraw odnalazłem w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (AIPN) w Warszawie. Być może przed październikiem 1946 roku polskie sądy skazały innych podejrzanych o kolaborację Żydów, ale nie zachowały się informacje na ten temat. W 1946 roku zarzut kolaboracji postawiono kilku innym Żydom, jednak ich procesy, nawet jeśli rozpoczęły się w 1946 roku, trwały w latach następnych. W AIPN odnalazłem akta sześciu Żydów skazanych za kolaborację przez polskie sądy państwowe do października 1946 roku. Oto ich nazwiska i wyroki: Leon Gross (wyrok śmierci), AIPN, SSKKr 517, 518; Meir Kerner (wyrok śmierci), AIPN, SSKKr 517, 518; Max Heimberg (wyrok śmierci), AIPN, SSKL 226; Pinkhas Grynszpan (10 lat pozbawienia wolności), AIPN, SSKW-Ł 1200, 1200a; Samuel Wintraub (5 lat pozbawienia wolności), AIPN, SSKW-Ł 317; Alfred Kannengisser (3 lata pozbawienia wolności), AIPN, SOŚw 85. Symcha-Binem Smolarz został w listopadzie 1946 roku uznany za winnego kolaboracji i skazany na śmierć, ale wyrok został złagodzony po odsiedzeniu 10 lat (AIPN, SSKL 292). Oprócz spraw Grossa i Kernera Cincinnatus wspomniał w swym artykule o dwóch innych sprawach, których akt nie udało mi się odnaleźć: Maksa Zimmermana i Goldsztayna, których podobno skazano na śmierć (*Di natsionale fareter*, s. 3, cyt. za: D. Engel, *Who is a Collaborator?…*, s. 341).

[26] D. Engel, *Who is a Collaborator?…*, s. 341, 358–361. Akta procesu Weicherta znajdują się w AIPN, SSKKr 240.

[27] Mimo że akt procesu Sperlingów nie udało mi się odnaleźć, wyrok w ich sprawie wydany 6 VII 1946 roku znalazłem w aktach połączonych procesów Grossa i Kernera (AIPN, SSKKr, 517, 518).

Wyrok w sprawie Weicherta był gorzką nauczką dla przywódców żydowskich: większość domniemanych żydowskich kolaborantów miała być uniewinniona przez sądy państwowe, ponieważ sądy te nie uznawały przestępstw przez nich popełnionych za czyny, za które groziła odpowiedzialność karna[28]. Można się było zatem spodziewać, że sądy państwowe ukarałyby jedynie nielicznych żydowskich kolaborantów. I rzeczywiście, w latach 1945–1955 przed polskimi sądami państwowymi stanęło około 40 oskarżonych o kolaborację Żydów. Większość stanowili kapo, których ręce były splamione krwią więźniów, zazwyczaj Żydów. Trzy czwarte skazano[29]. Z kolei dochodzenie przeprowadzone w 1945 roku bądź na początku roku 1946 przez Centralną Żydowską Komisję Historyczną (CŻKH), oddelegowaną przez CKŻP do zrekonstruowania losów polskich Żydów podczas Holokaustu, ujawniło około 2000 polskich Żydów podejrzanych o kolaborację z Niemcami[30]. Społeczność żydowska mogła potępiać postępowanie większości z nich, ale w świetle prawa karnego nie stanowiło ono przestępstwa. Gros podejrzanych figurujących w spisach CKŻH stanowili nie tyle domniemani kapo, ile członkowie Judenratów bądź policji żydowskiej w getcie. Przypisanie im udziału w zabijaniu Żydów było zazwyczaj możliwe jedynie pośrednio. Dlatego też po procesie Weicherta trudno było oczekiwać, by polski system prawny zajmował się takimi sprawami. Gdyby społeczność żydowska nie wzięła na siebie odpowiedzialności za osądzenie domniemanych kolaborantów, prawdopodobnie uniknęliby oni sądu i kary. Co więcej, nie było sposobu, by uniemożliwić im odgrywanie poważniejszej roli w życiu powojennej społeczności Żydów polskich. Do chwili uniewinnienia Weicherta CKŻP był gotów pozostawić osądzenie współpracujących z Niemcami Żydów polskim sądom państwowym, ale po jego uniewinnieniu CKŻP uznał, iż nie może sobie na to pozwolić, jeśli kolaboranci mają odpowiedzieć za swe postępowanie w czasie wojny.

Sąd Społeczny CKŻP nie był sądem karnym, jego celem było osądzenie rozmaitych postępków, udzielanie upomnień oraz sankcjonowanie zachowań Żydów w czasie okupacji nazistowskiej – ale jedynie według standardów zobowiązań moralnych[31], nie zaś wedle paragrafów kodeksu karnego. CKŻP kodyfikował owe zobowiązania moralne w statucie Sądu Społecznego, który w artykule 1. upoważniał sąd do ustalenia, „czy w okresie okupacji członek Stowarzyszenia [żydowskiego] [w tekście: społeczności żydowskiej] zachował postawę godną obywatela – Żyda”[32]. Członkowie CKŻP uznali,

---

[28] D. Engel, *Who is a Collaborator?...*, s. 341, 361.

[29] Zob. G. N. Finder i A. Prusin, *Jewish Collaborators on Trial in Poland, 1944–1956*, „Polin”, t. 20 („Memory of the Holocaust”, G. N. Finder, N. Aleksiun, A. Polonsky i J. Schwarz [red.], wydanie planowane na rok 2007).

[30] Listy nazwisk domniemanych kolaborantów żydowskich (bez daty) znajdują się w zbiorach AŻIH, 313/152 USHMM, Accession No. 1996. A. 0223, rolka 9.

[31] Obszerniejszą analizę podobnych procesów w wyzwolonej Francji zob. P. Novick, *The Resistance versus Vichy: The Purge of Collaborators in Liberated France*, Columbia University Press, New York 1968, s. 145.

[32] Regulamin Sądu przy Centralnym Komitecie Żydów Polskich, bez daty [1946], AŻIH, 303/I/3, 120 (USHMM, RG 15.088M, rolka 1). Dokument ten jest również dostępny w AŻIH, 313/150, 8 (USHMM, Accession No. 1996. A. 0223, rolka 8).

że przyjęcie za punkt wyjścia standardów moralnych wydaje się wychodzić naprzeciw potrzebom społeczeństwa żydowskiego i w zasadzie umożliwia masowe osądzenie domniemanych kolaborantów za ich postępki w czasie wojny przez specjalny sąd żydowski.

W powojennym kierownictwie społeczności Żydów polskich doszło do ostrej walki o wpływy między komunistami i socjalistami, z jednej strony, a syjonistami – z drugiej, jednak panowała wśród nich zgoda co do potrzeby powołania takiego sądu[33]. David Engel twierdzi, że syjoniści dzięki swym nadzwyczajnym umiejętnościom organizacyjnym osiągnęli szczyt swoich politycznych wpływów w powojennej Polsce jesienią 1946 roku po pogromie kieleckim[34]. Decydując się na poparcie sądu, zarówno komuniści, jak i socjaliści w CKŻP liczyli na odzyskanie autorytetu moralnego w społeczności żydowskiej, w chwili gdy ich wpływy polityczne były najsłabsze. Odwoływali się przy tym do własnych bohaterskich czynów – tym bardziej że wielu z nich faktycznie walczyło w żydowskim ruchu oporu – co z kolei pozwalało im marginalizować tych, których postępowanie w czasie wojny było dyskusyjne. W rzeczy samej, w październiku 1946 roku dwaj najwięksi zwolennicy Sądu Społecznego w prezydium CKŻP, Marek Bitter i Paweł Felicki, byli komunistami[35]. Fakt, że to właśnie żydowscy komuniści byli zwolennikami utworzenia trybunału, pozwala sądzić, że mamy tu do czynienia ze zjawiskiem, które historyk Tony Judt nazwał „mitologią oporu". Według niego winą za minione wydarzenia obarczano kilku „zdrajców", co pozwalało „niewinnej" milczącej większości ludności identyfikować się z mniejszością, obecnie stanowiącą władzę lub ją zdobywającą, która przeciwstawiała się zbrodniczemu reżimowi[36].

Wydaje się jednak, że komuniści, udzielając poparcia idei powołania trybunału, nie zamierzali użyć tego jako podstępu, którego celem byłoby wyeliminowanie opozycji syjonistycznej za pomocą oskarżeń o kolaborację. Syjoniści natomiast wykazywali daleko posuniętą ostrożność w kwestii ogłoszenia powstania trybunału w prasie polskiej, obawiali się bowiem, iż dostarczy to siłom antyżydowskim w kraju argumentów, pozwalających im podtrzymywać pogląd o bierności Żydów w czasie okupacji[37]. Jednak

---

[33] Na temat walki żydowskich przywódców w powojennej Polsce zob. D. Engel, *Bein Shihrur li-Verihah: Nitsolei ha-Shoah be-Folin ve-ha-Ma'vak 'al Hanhagatam, 1944–1946*, Tel Aviv 1996; N. Aleksiun, *Dokąd dalej? Ruch syjonistyczny w Polsce (1944–1950)*, Warszawa 2002; *eadem*, *Bund i syjoniści w Polsce po drugiej wojnie światowej*, w: F. Tych i J. Hensel (red.), *Bund. 100 lat historii 1897–1997*, Warszawa 2000, s. 325–345; *eadem*, *Zionists and Anti-Zionists in the Central Committee of the Jews in Poland: Cooperation and Political Struggle, 1944–1950*, „Jews in Eastern Europe" 1997 nr 2 (33), s. 32–50.

[34] D. Engel, *Bein Shirur li-Verihah*, zwłaszcza rozdz. 4.

[35] Zob. uwagi Bittera i Zelickiego w: Protokół posiedzenia Prezydium [CKŻP], 8 X 1946, AŻIH, 303/I/3, 172–73 (USSHM, RG 15.088M, rolka 1).

[36] T. Judt, *The Past is Another Country: Myth and Memory in Postwar Europe*, w: *The Politics of Retribution…*, s. 298–300.

[37] Zob. uwagi Józefa Saka, przedstawiciela demokratycznej lewicy (Poalej Syjon-Prawicy) i Szymona Rozenberga, przedstawiciela marksistowskiej Poalej Syjon-Lewicy w CKŻP, w: Protokół posiedzenia Prezydium [CKŻP], 8 X 1946, AŻIH, 303/I/3, 173 (mikrofilm w zbiorach USHMM, RG 15.088M, rolka 1).

także oni w zasadzie byli zwolennikami powołania trybunału, albowiem podobnie jak komuniści włożyli wiele starań w wypracowanie obrazu postępowania polskich Żydów w czasie okupacji, który to wizerunek plamiło jedynie istnienie domniemanych kolaborantów wśród ocalałych[38].

Ustanowienie Sądu Społecznego poruszyło czułą strunę w społeczeństwie żydowskim. Kolaboracja wzbudzała odrazę i pogardę wśród ocalałych po wojnie Żydów, dając tuż po Holokauście wyraz pewnego poparcia temu, co Peter A. French nazywa „cnotą zemsty"[39]. Opinie te były wyrażane w różny sposób. Przed utworzeniem Sądu Społecznego zdarzały się przypadki nękania, a czasem nawet prześladowania domniemanych żydowskich kolaborantów[40]. Utworzenie Sądu Społecznego pozwoliło zinstytucjonalizować oskarżenia, stwarzało też szansę obrony. Denuncjacje składane przez ocalałych inicjowały i wspomagały kilka dochodzeń w sądzie. Dziesiątki żydowskich świadków poświadczało nieprawości popełnione przez domniemanych kolaborantów żydowskich; na rozprawach pojawiała się licznie żydowska publiczność. Rozprawa Rotholca zelektryzowała społeczność żydowską – przez cztery dni listopada 1946 roku 600 osób stłoczyło się w prowizorycznej sali rozpraw w biurze CKŻP, aby obserwować przebieg pierwszej rozprawy przed trybunałem i przysłuchiwać się zeznaniom kilku świadków, którzy potępiali zachowanie Rotholca i innych policjantów żydowskich w getcie warszawskim.

Akt oskarżenia Rotholca został przygotowany w listopadzie 1946 roku przez Ludwika Gutmachera, kierownika Wydziału Prawnego CKŻP. Rotholcowi postawiono zarzut wstąpienia i służby w policji w getcie warszawskim od momentu jej utworzenia w 1941 roku do likwidacji getta w 1943 roku. Tym samym, akt oskarżenia stwierdzał, iż policja w getcie była organizacją kolaborującą, działającą na szkodę społeczeństwa żydowskiego. Ponadto akt oskarżenia stawiał Rotholcowi zarzut bicia i terroryzowania Żydów w getcie warszawskim[41].

Sędziami w tym procesie byli: Salomon Temczyn, Róża Koniecpolska, Aleksandr Ołomucki, Bernard Borg oraz niejaki Judkowski. Przewodniczący obradom Temczyn oraz Koniecpolska i Ołomucki byli prawnikami. Koniecpolska i Ołomucki spędzili wojnę w Związku Sowieckim. Borg, który nie był prawnikiem, należał do Żydowskiej Organizacji Bojowej (ŻOB) w getcie warszawskim i był działaczem Związku Byłych Więźniów Politycznych. Danych personalnych Judkowskiego nie odnaleziono. Pracami trybunału kierował sekretariat złożony z Temczyna, Koniecpolskiej i Ołomuckiego, ale skład orzekający nie miał stałych członków, w razie potrzeby włączano osoby z grona około 24 ławników w różnych konfiguracjach. Przed wojną sędziowie w procesie

---

[38] O powstawaniu po wojnie stereotypu heroicznego zachowania Żydów w trakcie Holokaustu, zob. D. Engel, *Bein Shihrur li-Verihah*, rozdz. 2; *idem*, *Who is a Collaborator?*, s. 362; A. Grabski, *Żydowski ruch kombatancki w Polsce w latach 1944–1949*, Warszawa 2002.

[39] P. A. French, *The Virtues of Vengeance*, Lawrence, KA, 2001.

[40] Zob. Y. Zuckerman („Antek"), A *Surplus of Memory: Chronicle of the Warsaw Ghetto Uprising*, Berkeley 1993, s. 636.

[41] Akt oskarżenia przygotowany przez L[udwika] Gutmachera, b.d. [XI 1946], AŻIH, 313/109, 116 (USHMM, Accession No. 1996. A. 0223, rolka 5).

Rotholca i późniejszych postępowaniach nie byliby liderami społeczności żydowskiej, ale jej zdziesiątkowanie wysunęło ich na czoło życia instytucjonalnego. Znaleźli się wśród nich urzędnicy organizacji żydowskich, w tym CKŻP i jego biur terenowych. Ołomucki należał do syjonistycznej partii Ihud, Borg do PPR, jednak afiliacje partyjne poszczególnych sędziów nie miały wpływu na wyrok w sprawie Rotholca ani na wyroki w późniejszych postępowaniach, jako że wszystkie wyroki – czy to uniewinniające, czy skazujące – były jednogłośne. Owa jednomyślność zarówno syjonistów, jak i komunistów, którzy w innych dziedzinach dążyli do odmiennych celów, była oznaką zgody co do tego, jakie postępowanie w czasie wojny należy napiętnować.

Proces Rotholca składał się z czterech rozpraw, które odbywały się między 23 a 29 listopada 1946 roku[42].

W trakcie procesu Rotholc uporczywie twierdził, że jest niewinny. Zaprzeczał, że brał czynny udział w deportacjach oraz że kiedykolwiek pobił kogoś w getcie. Nie oparł jednak swej obrony na twierdzeniu, iż jedynie markował pracę, bez zamiaru skrzywdzenia kogokolwiek. Utrzymywał, iż wykorzystywał możliwości, jakie dawała służba w policji w getcie, aby ocalić krewnych i znajomych z niesławnego Umschlagplatz, skąd warszawskich Żydów zapędzano do pociągów odjeżdżających do Treblinki. Oskarżenie usilnie starało się podważyć to twierdzenie. Poniższa wymiana zdań pokazuje konfrontacje między Rotholcem a oskarżycielem Gutmacherem:

> [Oskarżyciel] Gutm[acher]: Na czym się zasadzał pański udział w akcjach?
>
> Osk[arżony Rotholc]: Byłem w akcji w charakterze obserwatora, aby wyciągać ludzi.
>
> [Oskarżyciel] Gutm[acher]: Więc pan się poświęcał, chodził na Umschlagplatz, aby ratować Żydów? A na łapanki też pan w tym celu chodził? Czy może pan tylko po to pozostał w getcie, aby ratować Żydów?
>
> Osk[arżony Rotholc]: Nie byłem w stanie pomóc wszystkim. Zostałem, aby pomóc Żydom.
>
> [Oskarżyciel] Gutm[acher]: Po co pan przebywał w getcie do 22 lipca [19]42 roku [pierwszy dzień deportacji z getta warszawskiego]? Czy miał pan interesy osobiste? Bo twierdzi pan, że po 22 lipca [19]42 [roku] został pan jedynie po to, by służyć ogółowi żydowskiemu.
>
> Osk[arżony Rotholc]: Robiłem to dla ogółu. […] Mnie nikt nie delegował. Sam chodziłem na Umschlagplatz szukać znajomych, by ich ratować.
>
> [Oskarżyciel] Gutm[acher]: Skoro tak było, to czemu okazał pan „szlachetne" serce tylko 5–6 razy [według wcześniejszych zeznań Rotholca], a nie np. 25 [razy]?
>
> Osk[arżony Rotholc]: Nie miałem czasu. Pilnowałem żony, dziecka.
>
> [Oskarżyciel] Gutm[acher]: Co to znaczy? Od 22 lipca [19]42 roku, do końca swej służby [w policji w getcie] asystował pan jedynie 5–6 razy? I to z własnej nieprzymuszonej woli? Czy tak mało ważne były sprawy ratowania swych współbraci?

---

[42] Protokół z rozprawy znajduje się w aktach Rotholca, AŻIH, 313/109 (USHMM, Accession No. 1996. A. 0023, rolka 5). Wyciąg z procesu i wyrok opublikowano w: „Dos Naje Lebn", 12 XII 1946, s. 7–8; 13 XII 1946, s. 6; 16 XII 1946, s. 5; 19 XII 1946, s. 4.

Osk[arżony Rotholc]: Nie pamiętam, ilu ludzi uratowałem. To [ratowanie] było połączone z niebezpieczeństwem dla mnie[43].

Trybunał odniósł się sceptycznie do zabiegów Rotholca, próbującego przedstawić się w roli ratującego. Sędzia Judkowski pytał: „A czy nie wzruszały pana płacze dzieci, lament matek, od jakich odrywało się dzieci?". Rotholc odpowiedział: „Wzruszały mnie płacze dzieci, ale z policji nie wystąpiłem". Ta wymiana zdań wywołała interwencję sędziego Borga:

Borg: A o Treblince pan wiedział i co się tam z Żydami działo?
Osk[arżony Rotholc]: Tak. Słyszałem, co to Treblinka.
Borg: Czytał pan odezwę o Treblince podziemnej organizacji?
Osk[arżony Rotholc]: Odezwy tej nie czytałem. Ja się nie pchałem, łebków [wyznaczonej liczby mieszkańców getta przeznaczonych do wywózki do Treblinki] nie dawałem.
Borg: A jak reagowała na to komenda policji?
Osk[arżony Rotholc]: Ja w ogóle na komendę nie chodziłem.
Borg: Czym tłumaczy Pan brak rygoru wobec pana?
Osk[arżony Rotholc]: Respektowali mnie, bo ja byłem Rotholc[44].

Protokoły pokazują, że Rotholc nie mógł zrozumieć, dlaczego znalazł się na ławie oskarżonych. Na zdjęciu z procesu Rotholc uderza pięścią w stół, być może zdawszy sobie sprawę, iż rzeczy dla niego oczywiste nie robią na oskarżycielu i sędziach większego wrażenia. W jego mniemaniu do policji w getcie wstąpił z konieczności, aby chronić żonę i dziecko, nie mając najmniejszego zamiaru znęcania się nad współbraćmi, co więcej, udało mu się użyć swej władzy i reputacji, by ocalić kilka osób od deportacji. W oczach sędziów przedstawił się w zupełnie innym świetle. Choć się tego wypierał, z jego odpowiedzi na ich pytania wynikało, iż jest człowiekiem uchylającym się od odpowiedzialności moralnej, egoistycznym i próżnym. Zdaniem sędziów okupacja nazistowska upodliła Rotholca nieodwracalnie, pozbawiając go – nawet teraz, po wojnie – zdolności zrozumienia wagi decyzji wstąpienia do policji, a tym bardziej pozostania w jej szeregach, szczególnie po tym, jak z Warszawy zaczęły odchodzić składy wiozące Żydów na śmierć do Treblinki.

Rzecz jasna, świadkowie oskarżenia i obrony przedstawiali zupełnie inne wersje wydarzeń. Dwóch świadków oskarżenia zeznało, że Rotholc ich pobił[45]. Aby obalić twierdzenie Rotholca, że starał się ratować Żydów, oskarżenie powołało na świadka członka ŻOB, który zapewnił, że organizacja miała na oku policjantów pomagających Żydom i że nie było im wiadome, żeby Rotholc pomagał ratować Żydów[46]. Inny świadek oskarżenia zeznał

[43] Protokół, 23 XI 1946, AŻIH 313/109, 213–215 (USHMM, Accession No. 1996. A. 0223, rolka 5).

[44] Protokół, 23 XI 1946, AŻIH 313/109, 210 (USHMM, Accession No. 1996. A. 0223, rolka 5).

[45] Protokół, 23 XI 1946, AŻIH 313/109, 221 (Władysław Staszewski) i 223 (Helena Brzeźnicka) (USHMM, Accession No. 1996. A. 0223, rolka 5).

[46] Protokół, 23 XI 1946, AŻIH 313/109, 217–18 (Jerzy Koricki) (USHMM, Accession No. 1996. A. 0223, rolka 5).

– wbrew zapewnieniom Rotholca – że nie zauważył żadnej różnicy między jego zachowaniem a zachowaniem pozostałych żydowskich policjantów podczas łapanek w getcie[47].

Być może najbardziej dramatyczne zeznanie złożyła Ruta Kirszenblat, zatrudniona w CKŻP. Opisywała, jak w czasie łapanki w getcie warszawskim została wraz z przyjaciółką złapana w pułapkę, zdesperowana odszukała wzrokiem Rotholca, swego znajomego sprzed wojny, i zwróciła jego uwagę, ale on okazał się głuchy na jej prośby o pomoc. Zeznała też, że podczas tej samej łapanki natknęła się wraz ze swym bratem na swojego przyjaciela Maksa Fajnglasa, również policjanta. Fajnglas uratował Kirszenblat i swoją siostrę przed Umschlagplatz, ale w trakcie obławy gonił Żydówkę uciekającą z dzieckiem, wyrwał jej dziecko z rąk i wyrzucił je przez okno. Dziecko zginęło. Według reportera „Dos Naje Lebn", po tych słowach przez salę przeszedł szmer przerażenia[48]. Na koniec powiedziała, że policjanci żydowscy w getcie „byli gorsi od Niemców"[49]. Mimo że jej zeznania nie obciążyły Rotholca bezpośrednio, postawiły go w niekorzystnym świetle nie tylko ze względu na jego godne potępienia postępowanie, ale również z powodu przynależności do – jak się wydaje – zdeprawowanej policji żydowskiej.

W końcu oskarżenie powołało na świadków trzech członków CKŻP, byłych członków podziemia żydowskiego, którzy ostro skrytykowali żydowską policję za jej rolę w deportacjach Żydów z warszawskiego getta do Treblinki. Jednym z nich był komunista Marek Bitter, który nalegał na utworzenie Sądu Społecznego. Ze szczególną pogardą wyrażał się o policjantach żydowskich, którzy łapali dzieci, nawet gdy w pobliżu nie było Niemców, bo chcieli ratować własną skórę bez względu na los żydowskich współbraci. Jak mówił: „była to banda zwyrodnialców". Nawet jeśli nie wszyscy popełniali czyny niemoralne, cechowała ich ta sama egocentryczna mentalność. „Dlatego uważam – mówił – że tych wszystkich policjantów, którzy wytrwali do końca w policji, należy wyeliminować ze społeczeństwa żydowskiego i napiętnować". Józef Sak, wiceprzewodniczący CKŻP i przewodniczący socjaldemokratycznej partii syjonistycznej Poalej-Syjon–Prawicy, wykazał więcej zrozumienia dla pragmatycznych motywacji zwykłych Żydów wstępujących do policji żydowskiej, ale ten, kto widział pierwszą fazę likwidacji getta – utrzymywał – „nie może zrozumieć, co uczynili policjanci żydowscy". Gdy Żydzi w getcie mobilizowali się do walki z wrogiem, a powstaniu w getcie przewodził ŻOB, „żyd[owska] policja osłabiała walkę mas żydowskich". „Żydowska policja – twierdził – to wrzód wyrosły na organizmie żydowskim". Dlatego też „dla żydowskiego policjanta, który wytrwał do końca, rehabilitacja jest niemożliwa". Ignacy Falk, który w prezydium CKŻP reprezentował Bund, wyraził podobne zdanie, choć dzień krytyczny przesunął z wiosny 1943 roku – likwidacji getta, jak sugerowali Bitter i Sak, na lipiec 1942 roku, gdy rozpoczęły się wywózki z getta: „Nie widzę żadnej możliwości

---

[47] Protokół, 23 XI 1946, AŻIH 313/109, 222 (Lucjan Bursztyn) i 226–227 (Ruta Kirszenblat) (USHMM, Accession No. 1996. A. 0223, rolka 5).

[48] Y. Barnshteyn, *Tsvetyer tog fun folks-mishpet iber Shepsl Rotholts*, „Dos Naje Lebn", 13 XII 1946, s. 6.

[49] Protokół, 23 XI 1946, AŻIH, 313/109, 226–230 (cytat z Ruty Kirszenblat, s. 227) (USHMM, Accession No. 1996. A. 0223, rolka 5).

rehabilitacji policjanta, który pozostał w szeregach żydowskiej policji w getcie warszawskim po tym terminie [tj. po rozpoczęciu deportacji w getcie w lipcu 1942 roku]”[50].

Obrona przedstawiła świadków, którzy poręczyli zarówno za postępowanie, jak i charakter Rotholca. Żona przyjaciela działacza klubu sportowego „Gwiazda” (Sztern) opowiedziała, jak Rotholc uratował go z Umschlagplatzu[51], a siostrzenica Rotholca zrelacjonowała, jak ryzykował własne życie, aby eskortować ją podczas przejścia z getta na „stronę aryjską”[52]. Jednak najbardziej intrygującym świadkiem obrony okazała się Rachela Auerbach. W zasadzie była zwolenniczką osądzenia domniemanych kolaborantów żydowskich przed żydowskim trybunałem, ale – choć skrępowana rolą świadka obrony – czuła się w obowiązku zeznawać na korzyść Rotholca. Jej zdaniem, nie różnił się on od większości Żydów, którzy mimo że było to godne potępienia, wstępowali do policji w getcie głównie z powodów praktycznych, najczęściej chcąc ratować od śmierci głodowej swoje rodziny. Zarówno najlepsi, jak i najgorsi członkowie społeczności żydowskiej wstępowali do policji w getcie z tego właśnie powodu. Rotholc nie był wyjątkiem. Auerbach była pod wrażeniem jego pragnienia rehabilitacji, bo mógł przecież opuścić kraj, unikając w ten sposób sądu[53].

Mowy końcowe były dramatyczne. Zarówno oskarżyciel Gutmacher, jak i obrońca Bolesław Kobryner – który trzy lata później miał przed tym samym trybunałem bronić Weicherta – zwracali uwagę na historyczne znaczenie procesu. Według Gutmachera był to proces historyczny, albowiem „wykazał [on], jak wielka przepaść dzieliła społeczeństwo żydowskie, które wydało powstańców, wydało ŻOB, od żydowskiej policji”. Polscy Żydzi mieli obowiązek działać. „Nasze społeczeństwo – twierdził Gutmacher – jak każde społeczeństwo nie składa się wyłącznie z aniołów, i w naszym narodzie, jak w każdym innym narodzie, istnieją osobnicy i elementy, jakie należy wyeliminować”. Do tych ostatnich zaliczał przede wszystkim funkcjonariuszy policji w getcie. Przypomniał początkowe poparcie opinii publicznej dla policji żydowskiej, która miała służyć mieszkańcom getta, jednak nastawienie to stało się wrogie, gdy się okazało, że na współpracę z reżimem hitlerowskim decydował się najgorszy element. Szczególną pogardę okazywano „grajkom”. „Nie ochota służenia społeczeństwu żydowskiemu, ale po prostu dla zysku osobistego, ochota osobistego profitu – to skłoniło Rotholca do wstąpienia do szeregów policji”. Po 22 lipca 1942 roku, tj. od dnia rozpoczęcia wywózki Żydów z Warszawy, ci, którzy pozostali w szeregach policji, by ocalić życie, z samej natury rzeczy kolaborowali z Niemcami, posuwając się nawet do brutalnych aktów wobec współbraci – Żydów. A zatem, jeśli nawet postępowanie Rotholca nie różniło się od postępowania innych policjantów, jak zeznawali zarówno świadkowie obrony, jak

---

[50] Protokół, 28 XI 1946, AŻIH 313/109, 245–248, 251–261 (Marek Bitter, cytat na s. 246–47); 248–250, 261–263 (Józef Sak, cytat na s. 249–250); 250–252 (Ignacy Falk, cytat na s. 251–252) (USSHM, Accession No. 1996. A. 0223, rolka 5).

[51] Protokół, 24 XI 1946, AŻIH 313/109, 230–231 (Sara Grzywacz) (USHMM, Accession No. 1996. A. 0223, rolka 5).

[52] Protokół, 24 XI 1946, AŻIH 313/109, 234 (Maryla Grynszpan) (USHMM, Accession No. 1996. A. 0223, rolka 5).

[53] Protokół, 28 XI 1946, AŻIH 313/109, 237–243 (USHMM, Accession No. 1996. A. 0223, rolka 5).

i oskarżenia, sam ów fakt był wystarczającym powodem, by Rotholca napiętnować. Ponadto, jeśli nawet ratował krewnych i znajomych, nie różnił się tym od najbardziej niesławnych kolaborantów, którzy postępowali w ten sam sposób. Poza tym ratowano nielicznych, podczas gdy większość ginęła. Wreszcie w poszukiwaniu zarobku Rotholc pozostał w szeregach policji w getcie po 22 lipca 1942 roku.

Zdaniem Gutmachera postępowanie Rotholca po tym dniu było wynikiem jego zdeprawowania: „Oczywiście w związku ze zmianą warunków Rotholc zmienia swój zawód. Dostosowuje się. Z grajka staje się likwidatorem getta. Gdy zakończył tę funkcję, przeszedł do likwidacji mienia żydowskiego. Ten bokser powinien był wstąpić do ŻOB-u, to się jednak nie stało. Przez cały okres swego pobytu w getcie Rotholc stara się zebrać pieniądze". Gutmacher zakończył swą mowę końcową skierowanym do sędziów apelem o napiętnowanie i ukaranie Rotholca: „Nie za to [chęć zysku] go sądzimy. Sądzimy za jego całokształt działalności jako policjanta po okresie 22 lipca 1942 roku. I dlatego, w imieniu tych, których na śmierć prowadził – wnoszę o wyeliminowanie Rotholca ze społeczeństwa żydowskiego"[54].

Z punktu widzenia Kobrynera był to proces historyczny, pierwszy proces tego rodzaju przed Sądem Społecznym, a tym samym zwracał uwagę całego świata żydowskiego. Był to proces ważny, ponieważ obserwowało go też całe polskie środowisko sportowe. Kobryner był niechętny usprawiedliwianiu zachowań policjantów żydowskich w getcie. „Ale – mówił, odwołując się w swej mowie obrończej do okoliczności, jaką było działanie pod przymusem – należy zrozumieć, że […] masa żydowska była poddana najstraszliwszym szatańskim metodom wyniszczania. W getcie, w którym Żydzi żyli z »wyrokiem śmierci«, sprawdziła się zasada *homo homini lupus est*. Dlatego też – dodał – gdybym rozpatrywał działalność policji żydowskiej z punktu widzenia etyki ogólnej, nie znalazłbym dla niej usprawiedliwienia. Ale hitleryzm deprawował. […] [B]o silny był instynkt życia, każdy starał się odciągnąć choćby na chwilę własną śmierć". W tych warunkach, zważywszy na ryzyko – argumentował Kobryner – „nie wymagajmy od Rotholca bohaterstwa". Niemniej Kobryner czuł się w obowiązku wyjaśnić, dlaczego Rotholc, bokser, dystansował się od żydowskiego podziemia. „Przyznaję, bokser Rotholc powinien był wstąpić do ŻOB-u. Ale Rotholc pod względem dyscypliny umysłowej nie należał do tych, którym przyświecała idea. Wstąpił do policji w tym samym celu, jak i tysiące innych – robić porządek, pełnić służbę, być przy szmuglu. Oddając mu sprawiedliwość, należy stwierdzić – rzekł na koniec Kobryner – Rotholc powrócił do Polski z amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech, ponieważ był przekonany, że nikogo nie skrzywdził. Dlatego też sam stanął przed sądem obywatelskim"[55].

Po mowach końcowych sąd udał się na naradę, po której tego samego dnia – 29 listopada 1946 roku – ogłosił wyrok. Sąd Społeczny uznał Rotholca za winnego pogwałcenia artykułu 1. regulaminu Sądu, który przyznawał mu kompetencje orzekania, „czy w okresie okupacji członek stowarzyszenia zachował postawę godną obywatela – Żyda".

---

[54] Protokół, 30 XI 1947 [*sic!*: 29 XI 1946], AŻIH 313/109, 289–292 (mikrofilm USHMM, Accession No. 1996. A. 0223, rolka 5).

[55] *Ibidem*, 293–294.

Sędziowie dali wiarę zeznaniom świadków oskarżenia, także tym, którzy utrzymywali, że zostali przez Rotholca pobici. W wyroku nie było jednak nawet mowy o zeznaniach Auerbach i innych świadków obrony, w tym dwóch, którzy potwierdzili wysiłki Rotholca zmierzające do ratowania Żydów – jak się wydaje, nie zrobiły one wystarczającego wrażenia na sędziach. Sąd dając wiarę zeznaniom świadków oskarżenia, uznał, że dowody przytaczane w trakcie procesu były niewystarczające, aby określić dokładną rolę Rotholca w deportacjach. Nie zaskakuje fakt, iż na koniec sąd zjadliwie potępił policję żydowską, jednakże formalną podstawą wyroku Rotholca była nie tyle sama jego służba w policji w getcie warszawskim, którą sąd uznał za godną potępienia organizację polityczną, ile fakt jej kontynuacji po zakończeniu pierwszej fali deportacji w sierpniu 1942 roku. Wtedy bowiem nie było już wątpliwości, że Niemcy nie mają zamiaru przesiedlać Żydów, ale systematycznie ich mordować. Tym samym trybunał uznał, iż w owym momencie Rotholc powinien był zdawać sobie sprawę z ludobójczych planów niemieckich[56]. Zdaniem sądu, jego wieloletnie członkostwo w żydowskim robotniczym klubie sportowym „Gwiazda" powinno go było uwrażliwić na los współbraci, a zatem motywować do walki w szeregach żydowskiego podziemia zbrojnego[57]. Ostatecznie trybunał zdecydował, iż policjanci żydowscy, którzy brali udział w deportacji Żydów po 5 września 1942 roku, „tym samym współuczestniczyli w akcji eksterminacyjnej przeciwko narodowi żydowskiemu"[58]. Z tego powodu Rotholca należało wykluczyć z powojennego życia społeczeństwa żydowskiego.

Zgodnie z sankcjami przewidzianymi przez regulamin trybunał wykluczył Rotholca ze społeczności żydowskiej na okres dwóch lat, pozbawił go prawa udziału w działalności społecznej na okres trzech lat oraz nakazał opublikowanie wyroku w prasie żydowskiej[59]. Wyrok trybunału zawierał *implicite* sugestię dyskwalifikacji Rotholca i uniemożliwienia mu udziału w polskim sporcie w czasie obowiązywania sankcji nałożonych przez trybunał[60]. Wykluczenie go ze sportu gwarantowały obszerne relacje z procesu w prasie polskiej.

Według relacji prasowych Rotholc przyjął wyrok spokojnie, choć niewątpliwie odmienił on jego życie. Kilka miesięcy po procesie został zatrzymany przez polskie organy bezpieczeństwa na podstawie nowych zeznań świadków oraz postępowania przed trybunałem żydowskim. Został jednak zwolniony, gdy prokurator zdecydował się nie wnosić oskarżenia.

---

[56] Zarzut dotyczący momentu, w którym oskarżony powinien był pojąć ludobójcze zamiary Niemców, był również podstawą wyroku skazującego Weicherta w 1949 roku, zob. D. Engel, *Who is a Collaborator?...*, s. 367.

[57] Trzy lata później fakt, iż Weichert nie przyłączył się do podziemia żydowskiego, trybunał, przed którym stanął, uznał za obciążający (*ibidem*, s. 367–369).

[58] Urtayl, 29 XI 1946, AŻIH 313/109, 282; Begrindung fun urtayl in inyen fun Shepsl Rothholts fun 29tn November, 286–288, 29 XI 1946, AŻIH 313/109, 283–285 (wersja w jidysz); Sentencja wyroku, 29 XI 1946, AŻIH 313/109, 286; Uzasadnienie wyroku w sprawie Szepsla Rotholca z dnia 29 XI 1946, 29 Xi 1946, AŻIH 313/109, 287–288 (wersja polska) (USHMM, Accession No. 1996. A. 0223, rolka 5).

[59] *Ibidem.*

[60] Zob. dyskusja w: Protokół posiedzenia Prezydium CKŻP, 28 IV 1947, AŻIH, 303/I/6, s. 217 (USHMM, RG 15.088M, rolka 1).

Wydawało się niemal pewne, że w procesie Rotholca zapadnie wyrok skazujący. Na Sąd Społeczny wywierano znaczny nacisk, Rotholc bowiem był pierwszym podsądnym, a organ założycielski trybunału – CKŻP – pragnął przykładnie go ukarać, zwłaszcza że wykorzystywał swą przedwojenną popularność, nadużywając zaufania społeczności żydowskiej.

Proces wywołał ważne pytania: Kto powinien zostać ukarany? Jakie powinny być standardy karalności? Czy powinno się stosować zasady odpowiedzialności osobistej czy zbiorowej? Wyrok trybunału przyniósł wstępne odpowiedzi na te pytania.

Byli policjanci żydowscy z pewnością zasługiwali na napiętnowanie, podobnie jak – na tej samej zasadzie – inni funkcjonariusze administracji żydowskiej w getcie, zwłaszcza członkowie Judenratów, które zazwyczaj finansowały i nadzorowały pracę policji. Standard przyjęty przez trybunał zakładał całkowite zaniechanie współpracy z Niemcami po tym, jak ich ludobójcze zamysły stały się jasne. Współpraca Żydów z nazistami mogła być moralnie usprawiedliwiona jedynie w pierwszej fazie gettoizacji, z pewnością jednak jest nie do obrony po uruchomieniu obozów zagłady. Do tego momentu, zdaniem trybunału, społeczeństwo dysponowało dostateczną wiedzą, by zdać sobie sprawę z planów niemieckich. Trybunał uznał także, iż uratowanie współbraci nie stanowi okoliczności łagodzącej w ocenie kolaboracji, albowiem najprawdopodobniej uratowani byli członkami rodziny lub przyjaciółmi. Trybunał odrzucił również argument działania pod przymusem. Według Williama Iana Millera, w warunkach pokoju, stosując zasadę przymusu, „oskarżonego ocenia się wedle normy, której działanie ograniczające konkretne zachowanie jest sformułowane w formie hipotezy odnoszącej się do tego, jak »rozsądny człowiek« postąpiłby w danych okolicznościach", podczas gdy „w warunkach bojowych norma ma kształt konkretny: wiemy, czy większość wytrzymała, czy nie. Jeśli większość nie wytrzymała, wszyscy są zwolnieni od odpowiedzialności"[61]. W zasadzie do tego standardu odwoływał się Kobryner, broniąc Rotholca. Argumentował, iż nie postępował on mniej moralnie od pozostałych mieszkańców getta. Jednakże, według Antony'ego Polonskiego i Moniki Adamczyk-Grabowskiej, kierownictwo żydowskie w powojennej Polsce stworzyło „stereotyp Żyda – częściowo będącego rezultatem braku poważniejszego żydowskiego ruchu oporu – wedle którego wszyscy Żydzi cechowali się najwyższymi standardami moralnymi w najczarniejszej godzinie życia"[62]. Zgodnie z tym przekonaniem, uważano, że większość Żydów wytrzymała próbę. Według sądu, Rotholc należał do mniejszości złożonej z tych Żydów, którzy ulegli pod okupacją nazistowską. Trybunał wziął jednak pod uwagę jedną istotną okoliczność dotyczącą domniemanych kolaborantów: przynależność do organów administracji getta nie była sama z siebie karalna. Fakt, że trybunał nie stosował odpowiedzialności zbiorowej, karząc na podstawie samego uczestnictwa w organach żydowskiej administracji getta, może być dowodem na pewną niezawisłość i integralność sądu, albowiem trybunał dysponował pewną swobodą

[61] W. I. Miller, *Weak Legs: Misbehavior before the Enemy*, „Representations" 2000, (wiosna) (70), s. 31.

[62] *Introduction*, w: A. Polonsky i M. Adamczyk-Grabowska (red.), „Contemporary Jewish Writing in Poland: An Anthology", Lincoln NB 2000, s. XXVI.

– co prawda ograniczoną – sądzenia domniemanych kolaborantów na podstawie dowodów w sprawie[63].

Swoboda ta przejawiała się również w innych sprawach. Na przykład w styczniu 1949 roku trybunał uniewinnił i zrehabilitował Alfreda Merbauma, przewodniczącego Judenratu w Horodence we wschodniej Polsce, albowiem nigdy nie wykorzystywał on swego stanowiska dla osiągnięcia korzyści materialnych, a nawet nakazał pracownikom administracji ostrzec ludność getta o nadchodzących deportacjach. Podstawa decyzji wydanej przez trybunał na korzyść Merbauma była sprzeczna z rozpowszechnionym i politycznie ortodoksyjnym poglądem na Judenraty. „Na ogół instytucje te odegrały rolę ujemną – stwierdzał wyrok trybunału. – Nie wszystkie jednak Judenraty mogą być podciągnięte pod jedną miarę"[64].

Uniewinnienie i rehabilitacja Merbauma nie były niczym niezwykłym. Między procesem Rotholca w listopadzie 1946 roku a procesem Weicherta w grudniu 1949 roku – ostatnim, jaki się odbył przed tym trybunałem – Sąd Społeczny osądził 25 spraw domniemanych kolaborantów. Osiemnastu uznano za winnych, siedmiu uniewinniono. Znacznie bardziej wymowne są pozwy oddalone na wniosek prawników CKŻP z powodu braku dostatecznych dowodów. Fakt, iż wielu sędziów trybunału ukończyło studia prawnicze przed wojną, zdaje się tłumaczyć niechęć trybunału do wydawania wyroków skazujących na masową skalę.

Z dzisiejszego punktu widzenia Sąd Społeczny może się wydać instytucją nieco wywrotową, a to dlatego, że odmawiał orzekania o winie wyłącznie na podstawie przynależności oskarżonych do organizacji, które powojenne kierownictwo społeczności żydowskiej w Polsce uważało za moralnie skalane. Odmowa ta zasiała niezgodę między wpływowymi członkami CKŻP, zwłaszcza komunistami, a trybunałem. O rozczarowaniu działaczy CKŻP świadczą ich rozmowy z sekretariatem trybunału w latach 1948 i 1949. W czasie jednego z takich posiedzeń Hersz Smolar, komunistyczny doktryner, członek powojennego kierownictwa społeczności żydowskiej w Polsce, narzekał, iż od procesu Rotholca trybunał obrał „niewłaściwą drogę", że zatraca się charakter społeczny Sądu" oraz że trybunał zaczyna nabierać „charakteru Sądu Koronnego, kierując się w dochodzeniach normami prawnymi, a nie społecznymi". Na tym samym posiedzeniu także Marek Bitter, który odegrał ważną rolę w tworzeniu trybunału, wyraził swoją dezaprobatę, nalegał, aby trybunał pozostał „instancją społeczną"[65]. Owe przejawy niezadowolenia dowodzą, iż mimo konsensusu wśród przywódców polskich

---

[63] Żydowskie sądy honorowe w obozach *displaced persons* (DP camps), najważniejszy tymczasowy system sądów honorowych diaspory poza Polską, również odrzucały zasadę odpowiedzialności zbiorowej, zob. I. Trunk, *Judenrat: The Jewish Councils in Eastern Europe under Nazi Occupation,* Lincoln NB 1996 (reprint), s. 549.

[64] Uzasadnienie wyroku, 25 I 1949, AŻIH, 313/78, s. 174–179 (USHMM, Accession No. 1996. A. 0223, rolka 4).

[65] Protokół posiedzenia Prezydium CKŻP z Prezydium Sądu Obywatelskiego, 3 III 1948, AŻIH, 303/I/9, 129–130 (USHMM, RG 15.088M, rolka 2). Podobne dyskusje zob. też Protokół posiedzenia Prezydium [CKŻP], 22 IX 1948, AŻIH, 303/I/11, 225–226 (USHMM, RG 15.088M, rolka 2); Protokół posiedzenia Biura Wykonawczego CKŻP, 23 III 1949, AŻIH, 303/I/15, 119 (USHMM, RG 15.088M, rolka 3).

Żydów co do konieczności oczyszczenia społeczności żydowskiej z kolaborantów, sędziowie, zasiadający w Sądzie Społecznym CKŻP oraz prawnicy w znacznym stopniu kierowali się osobista uczciwością: podjęli się zadania zidentyfikowania wrogów wewnętrznych na drodze prawnej i oparli się zamiarom założycieli trybunału, by złożyć dowody w Prokrustowym łożu zasad moralnych**.** Choć Sąd Społeczny rozpatrywał sprawy w zasadzie o charakterze politycznym, ku konsternacji CKŻP nie działał wedle zasady, że cel uświęca środki.

Dwa lata po ogłoszeniu wyroku na Rotholca jego sprawa ponownie wypłynęła w Sądzie Społecznym. W lutym 1948 roku rząd komunistyczny, umocniwszy swą władzę po zwycięstwie wyborczym w styczniu 1947 roku, umożliwił powrót do sportu zawodnikom zdyskwalifikowanym z przyczyn politycznych. Tak więc w czerwcu 1948 roku władze sportowe wystąpiły do CKŻP o dane na temat Rotholca. Choć wniosek nie oceniał meritum sprawy, przedstawiciel władz sportowych przypomniał CKŻP o znaczeniu Rotholca dla polskiego sportu i wysoko ocenił jego postępowania po procesie przed trybunałem żydowskim[66].

Kilka tygodni później prawnik Rotholca, Kobryner, złożył do sądu wniosek o złagodzenie kary. Wniosek zawierał kilka argumentów: Rotholc nie uchylał się przed osądzeniem, sam zainicjował działania Sądu Społecznego, składając prośbę o rehabilitację. Godnie przyjął wyrok sądu i przestrzegał w treści i w duchu jego zaleceń, powstrzymując się od udziału w polskim i żydowskim sporcie. Jego postępowanie od czasu wyroku potwierdzało jego szczery żal za zachowanie w czasie wojny. Jednakże obrońca Rotholca podważał uczciwość procesu. Ponieważ jego proces był pierwszy, który odbył się w Sądzie Społecznym, można by zacytować wniosek obrony: „Szapsia Rotholc w tym procesie był **podniesiony do roli symbolu** [podkreśl. w oryginale] znienawidzonej przez całe społeczeństwo żydowskie służby porządkowej getta warszawskiego – i na nim ześrodkowany został cały ogrom bólu i nienawiści tego społeczeństwa”[67]. Oznaczało to, że jego proces był ewidentnie niesprawiedliwy.

Natychmiast po otrzymaniu wniosku Sąd Społeczny, za zgodą prawników CKŻP, zdecydował się uchylić pozostałą część kary, przywrócić Rotholcowi jego prawa w społeczności żydowskiej oraz opublikować tę decyzję w prasie. Krótkie orzeczenie sądu powtórzyło większość z argumentów umieszczonych w podaniu, jednakże pominięta została ostateczna insynuacja. Wyrok w sprawie Rotholca był jedynym wyrokiem uchylonym przez trybunał w ciągu trzech lat jego istnienia[68].

Mimo że orzeczenie sądu umożliwiło Rotholcowi powrót do polskiego sportu, pod koniec 1948 roku wyjechał z Polski. W końcu osiadł z synem w Montrealu, ponownie się ożenił i został kuśnierzem. Niechętnie i wymijająco opowiadał swojej rodzinie

---

[66] Pismo Głównego Urzędu Kultury Fizycznej do Centralnego Komitetu Żydów Polskich, 2 VI 1948, AŻIH, 313/109, 330 (USHMM, Accession No. 1996. A. 0223, rolka 5).

[67] Podanie Bolesława Kobrynera w imieniu Szapsy Rotholca do Sądu Społecznego przy Centralnym Komitecie Żydów w Polsce, 21 VI 1948, AŻIH 313/109, 331–332 (USHMM, Accession No. 1996. A. 0223, rolka 5).

[68] Postanowienie o darowaniu kary, 21 VI 1948, AŻIH 313/109, 333 (USHMM, Accession No. 1996. A. 0223, rolka 5).

o służbie w policji w getcie i procesie przed Sądem Społecznym Centralnego Komitetu Żydów w Polsce w Warszawie. Zmarł w 1996 roku, pięćdziesiąt lat po procesie[69], prawie całkiem zapomniany.

[z angielskiego przełożył *Jerzy Giebułtowski*]

Słowa kluczowe
Szepsel Rotholc, Zagłada, getto warszawskie, policja żydowska, Centralny Komitet Żydów w Polsce, sądy społeczne, Michał Weichert

Abstract

This article follows the postwar trial of Shepsl Rotholc. Rotholc was a successful interwar boxer for the Jewish sports club Gwiazda who was a Polish national champion in the flyweight class. In the Warsaw ghetto he joined the ranks of the Jewish police [służba porządkowa]. After the war survivors accused Rotholc of mistreating them during deportations from the ghetto, and the Central Committee of Polish Jews (Centralny Komitet Żydów w Polsce), the principal representative of the postwar Jewish community in Poland in the immediate aftermath of the Holocaust, put him on trial in November 1946 in its recently established citizens tribunal [sąd społeczny], whose charter authorized it to determine whether a Jew suspected of reproachable behavior under the German occupation of Poland „behaved in a manner befitting a Jewish citizen" [„zachował postawę godną obywatela-Żyda"]. Rotholc was the first defendant to be tried before the citizens tribunal [sąd społeczny] of the CKŻP.

At his trial Rotholc denied the charge that he had abused fellow Jews in the ghetto. By his own account, he had joined the Jewish police to support his family because under the color of his authority and thanks to his reputation in the boxing ring he was able to protect smugglers who compensated him for his assistance. He even claimed to have rescued members of his family and friends from deportation. Defense witnesses painted a different picture. His alleged victims repeated their accusations of his mistreatment of them during roundups, and postwar Jewish leaders who had taken part in the Jewish underground vilified the Jewish police in the ghetto.

The citizens tribunal [sąd społeczny] of the CKŻP found Rotholc guilty of violating its charter. The basis for his conviction was not his mistreatment of fellow Jews but rather his continued service in the Jewish police after the conclusion of the first wave of deportations from Warsaw in September 1942, when, the judges reasoned, the Germans true intentions not to resettle but to murder the Jews of Poland was unmistakeable. In accordance with sanctions authorized in its charter, the tribunal [sąd społeczny] expelled Rotholc from the Jewish community for two years, revoked his right to participate in communal activities for three years, and ordered publication of his conviction in the Jewish press. After two years Rotholc petitioned for and received a commutation of his sentence. He then left Poland and immigrated to Canada.

---

[69] Jestem wdzięczny Richardowi Rotholzowi, synowi Szepsla, okuliście z Montrealu, za jego łaskawą zgodę na rozmowę o życiu ojca po wojnie.

After Rotholc an additional twenty-four Jewish defendants were tried in the citizens tribunal [sąd społeczny] of the CKŻP through the end of 1949. Of these, eighteen, including Rotholc, were found guilty, while seven were acquitted. The cases of an additional fifty suspected Jewish collaborators were dropped by lawyers for the CKŻP because of the lack of incriminating evidence. Although Rotholc's conviction was to be expected, the subsequent record of the tribunal [sąd społeczny] suggests that it took seriously the agonizing task of identifying putative collaborators from within the ranks of the Jewish remnant in postwar Poland and acted with a fair share of judicial integrity.

Key words
Shepsl Rotholc, Holocaust, Warsaw ghetto, Jewish Police, Central Committee of Jews in Poland, Civic Court, Michal Weichert